



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

**Przedpłata wynosi:** w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.  
 W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska J. S.  
**Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodziekich l. 3.

## DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Rozmyślając o tem wszystkim, przesiadła w krześle do dnia. Gdy błąd, zimowy świt zajrzał do wnętrza chatki, siedziała jeszcze ani zdrzemnąwszy dotąd i ciągle myśląc o synu i wnuku. Obliczała w ciągu tej nocy, kiedy syn mógł dojść do groty, kiedy wnuk wyszedł z niej, kiedy mógł wyjść z lasu i dobieść do dworu, a rozmyślając nad tem, nad słuchiwała ciągle, czy nie idą jeszcze Moskale.

Gdy w końcu zaczęło szarzeć, a w lesie było cicho, uspokoiła się już o syna i wnuka, a zaczęła myśleć o sobie.

Wśród tych rozmyślań usłyszała jakiś szum niewyraźny, dochodzący z oddali; wyteżyła słuch, szum ten rósł coraz bardziej, aż w końcu las cały zahuczał, zadrżał, rozległ się tentent koni i dzika, kozacka pieśń, z którą oni na bój i rzeź iść zwykli.

Staruszka wsłuchiwała się w ten huk przerażona, a gdy już czuła, że cała chata drży, że już, już zbliżają się kozacy, wstała jakby podniesiona nie własną mocą i oparłszy się na dwóch kijach, stanęła naprzeciw drzwi wchodowych, wlepiwszy w nie przerażony wzrok.

W jednej sekundzie przemknęły w jej myśli wszystkie okrucieństwa Moskali, o których słyszała jeszcze w dzieciństwie, a więc rzeź Pragi, mordowanie dzieci, starców... i pod wpływem tych okropnych myśli, wyraz jej twarzy i oczu stał się przerażający.

W tej właśnie chwili chatę otoczyły w koło dzikie tłumy, drzwi rozwarły się z trzaskiem, a w progu stanęli rozwściekieni i zemsty chcieli Moskale.

Ale spotkawszy tę dziwną postać, z wzrokiem przerażonym, prawie obłąkanym, a jednak groźnym, cofnęli się nieco i stracili tę pewność siebie, z jaką wtargnęli do chaty leśnika. Staruszka nie zmieniła postawy, patrzyła w nich ciągle.

— A co tam! — zawołał pułkownik z za proga, słysząc, że gwar umilkł i zapanowała cisza; roztrzącił oficerów i wszedł do izby. Ale



i na nim staruszka wywarła to samo wrażenie, lecz niechęć dać po sobie poznać trwogi, jaką w nim wzbudziła „baba“, postąpił krok dalej i zawołał:

— Gadaj gdzie syn, gdzie wnuk, gdzie powstańcy?

Staruszka mileżała, ale patrzyła na niego tym samym wzrokiem, w którym skupiła się cała siła jej, w którym była cała jej obrona.

— No, odpowiadasz czy nie? — zagrział głos pułkownika. — Jeżeli nie powiesz, na pikach roznieść cię każę!

Staruszka wciąż mileżała.

— Bierście ją rabiata! — krzyknął pułkownik. — Pogulajcie ze staruchą.

Ale w tej chwili staruszka wyciągnęła dłoń przed siebie, zdawało się, że postać jej urosła i jakimś głosem, co jakby z za grobu wychodził, rzekła:

— Przekleci bądźcie wy napastnicy, wy sługi szatana! Przekleci bądźcie za cierpienia nasze, ojców naszych i dzieci naszych. Niech kłątwa spadnie na was i na dzieci wasze!

Słowa te padające jak grom wśród ciszy, wywarły takie wrażenie, że nikt nie śmiał dotknąć staruszki. Jeden z kozaków ruszył ku niej, wyciągnął dłoń, ale ręka mu zdrewniała z przerażenia, a że Moskal to był bardzo zabobonny, więc zdawało mu się, że już się spełnia na nim moc przekleństwa staruszki, rzucił kolbę i zaczął wołać:

— Gospodri pamiluj!\*)

Patrzący na to kozacy, zaczęli szeptać: „Gaspodri pomiluj... sumoszedzaja...\*\*) bożewolna“... — a tymczasem staruszka ujęła kije w ręce i opierając się na nich, z trudem wyszła z chaty. Nikt jej nie wstrzymywał, bo już stojących na dworze obiegła wieść, że staruszka przekleła tych, co się do niej zbliżą i że kozak, co chciał ją dotknąć, padł u nóg jej nieżywy. Wieść przechodząc z ust do ust, zmieniała się, urastała, w końcu uwierzono, że to czarownica straszna, która może ściągnąć klęskę nie tylko na pułk, ale i na całą „świętą Rossyję maturszkę“ i na „białego cara“.

Tymczasem staruszka szła przez las, nie spiesząc się, nie zatrzymując, nie namyślając się. I tak idąc wolno, doszła aż do kraju lasu oteczonego strażą. Tu wstrzymali ją kozacy.

— Puście mnie!

— Nie wolno — brzmiała odpowiedź — wypuszczać nikogo bez pozwolenia pułkownika.

— Ja iść muszę.

\*) Boże zmiłuj się.

\*\*) waryatka, obłąkana.

— Dokąd?

— Zanieść na was skargę do Pana Boga — odrzekła staruszka tym samym tonem, którym tak przeraziła pułkownika i kozaków, co wtargnęli do chaty.

Kozak stojący na straży, splunął i mruknął: „bożewolna“...

— A tak — odparła staruszka — idę po bożej woli, bożej na was wzywać kary.

Nikt nie wiedział, co z nią czynić, w tem nadjechał ront, czuwający nad porządkiem. Zobaczywszy ją starszy kozak, przeżegnał się zabobonnie, a dowiedziawszy się o co idzie rzekł:

— Puścić ją, to czarownica, sam pułkownik nie śmiał jej zatrzymać, a kto ją chciał dotknąć, ten padał nieżywy.

Na te słowa straż się rozstała, a staruszka wyszła z lasu niewstrzymywana przez nikogo. Szła tak aż do wieczora, nie czuła głodu, ani zmęczenia, nie odpoczywała, ani jadła.

Słońce już wskazywało południe, a ona szła ciągle, nareszcie u schyłku dnia dotarła do kościółka wiejskiego.

Ujrawszy dom boży, upadła na kolana i jedne tylko wymawiała słowa:

— Panie, zmiłuj się nad biednym narodem! Panie pomścij krzywdy nasze!

I od dnia tego nie schodziła z progu kościółka i nie przestawała powtarzać dziwnej modlitwy. Dzieci okoliczne przypatrywały się jej z bojaźnią i szacunkiem. Wszyscy wiedzieli, że dostała obłąkania, gdy Moskale chcieli ją wziąć na męki. Czasem ludzie przynosili jej strawę, czasem w wielkie mrozy ksiądz pleban nakłonił ją zdołał, aby weszła do jego domku, ale już o świcie siedziała znów na progu kościółka i powtarzała: „Panie, zmiłuj się nad biednym narodem“.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## O STANISŁAWIE JACHOWICZU

w stuletnią rocznicę.

(\* 17. kwietnia 1796 — † 24. grudnia 1857).



(Ciąg dalszy).

Jednym z najgorętszych marzeń naszego akademika, jak zresztą wszystkich jego kolegów, była Warszawa, gdzie życie narodowe tętnęło daleko większą swobodą, niż w zniemczonyj wówczas Galicyi. W początkach swego pobytu

w Warszawie, gdzie przybył w 1818 r. czuł się Stanisław szczęśliwy. Ale niebawem zaczęła praca w urzędzie gnębić jego ducha, rwącego się do innego życia. Odczuwając głębiej zależność i ujemne wpływy stanowiska urzędniczego, porzucił je, choć miał zapewnioną karierę. Obrął zawód nauczyciela prywatnego, który pozwalał na większą swobodę ruchów. Wiara w ważność zadania i miłość uczniów, zjednały mu wkrótce zadowolenie i uznanie szerokiej kół.

Zamianowany członkiem Towarzystwa Dobroczynności, poświęcił się z nadzwyczajną gorliwością rozwinięciu szkółki dla sierót. Jego stosunkom i staraniom zawdzięczają znaczną część zapisów i ofiar na cele tego pożytecznego zakładu, a kiedy przed nim zaledwie kilkanaście sierót miało tu swój przytułek, podniósł Jachowicz liczbę wychowanków do dwustu.

Na stanowisku nader skromnym, utrzymując liczną swą rodzinę z ciężkiej pracy, unikając starannie wszelkiego rozgłosu, z uszczerbkiem własnego zdrowia i potrzeb drogiej jego sereu rzeszy, poświęcił się Jachowicz wielkiej sprawie społecznej. Słowem i czynem służył wychowaniu maluczkich. Bajki i powiastki Jachowicza były prawdziwą rosą, co orzeźwiała spragnione laterośle. A z niezwykłą obfitością sływał ten pokarm duchowny na diatwę: Wszystkich wierszyków liczba dojdzie do 800, z których na oryginalne przypadnie może 600, reszta zaś tłumaczone lub naśladowane. Nastrój ich, jak jego życie poważny, częściej smutny niż wesoły; dążność ich stała: budzenie szlachetniejszych uczuć. Wielka w nich rozmaitość, objęty niemal cały świat fizyczny i duchowy dziecka, największa ich liczba ma za cel rozdmuchanie w serduszkach społecznia dla cierpiących, dla wydziedziczonych.

Piękno ustępuje tu pierwszeństwa użyteczności. Wierszyk n. p. „Zródelko w Saskim ogrodzie“ opisuje historię podawania wody spragnionym przechodniom przez chłopców, którzy zarobiony grosz na złe obracali cele. Kilka tych słów Jachowicza sprawiło, że roznoszenie wody powierzono sierotom, zostającym pod opieką Towarzystwa dobroczynności, a zwyczaj ten zachował się do dziś dnia w Warszawie. „Różia z ciasteczkami“, znana roznosicielka ciastek, wywołuje radość między dziećmi i wszystkie spieszą, aby kupić sobie przysmaczków. Autor przypomina im wtedy, że są dzieci ubogie, sierotki, dla których warto dać grosz od każdego kupionego ciastka. Dzieci chętne składały ofiarę i pomogły biedaczce.

Nie tylko cierpienie drugich, ale przykrość,

niezasłużone położenie, krzywda wyrządzona bliźniemu budziły współczucie Jachowicza, popychały do natychmiastowego niesienia pomocy. Ta myśl o drugich, o przyczynieniu się do ich szczęścia, surowość względem siebie, a pobłażliwość względem drugich, dochodząca aż do słabości, to godła jego życia, wypisane na czole skromnej muzy Jachowicza. A co pismom jego nadaje siłę i wpływ, to głęboka wiara, to zgodność słowa z czynami. Czujesz i wierzysz, że płyną one z serca, które nie tylko kechało tych, co zbliżali się do jego ideałów, ale i tych, którzy trzeba było karcieć za złe. Może nawet więcej kochał tych drugich, bo nad nimi cierpiał, bo dla nich głównie pracował. Ta też cecha miłości sprawia, że każde jego słowo jest serdeczne, nawet gdy karcie, gdy się żali.

Dr. Henryk Biegeleisen.

(Dokończenie nastąpi).



## WICUŚ

komedyjka w jednej odsłonie

napisal

Bolesławicz.

(Teatr przedstawia pokój ładnie umeblowany — drzwi w głębi i po obu stronach).

O S O B Y :

Wicus, Kazia, Jurek, Zosia, Władzio.

S C E N A P I E W S Z A.

Wicus (później) Jurek.

WICUŚ (do siebie) Dałem słowo mojemu ojcu, że od dziś przestanę zajmować się handlowaniem marek, monet i innych rzeczy. Ojciec mnie za to uściskał i ucałował. — Istotnie, brzydka to zabawa, bo wyrabia checiwość i złe instynkta. Ale nie dosyć na tem, że dałem słowo względem siebie, pragnę jeszcze odzwyczaić od tego brzydkiego nałogu Jurka, Zosie, Władzia i Kazie. Jestem pewny, że mi się to uda. Kazie już złapałem w pułapkę, a za chwilę złapię i innych. — Jurek wyhandlował monety, Zosia japońskie marki, a Władzio jakiś wielki magnes. — Wszystkie te bogactwa ja im zabiorę i postaram się wprowadzić ich w taki kłopot, o jakim wyobrażenia nie mają. (wchodzi Jurek) No cóż, dasz monety, czy nie?

JUREK. Nie.

WICUŚ. Czemu?

JUREK. Bo nie.

WICUŚ. Mój złoty, mój kochany...

JUREK. Ale dajże mi pokój.

WICUŚ. Cóż ci z tych pięciu monet przyjdzie?

JUREK. Przyjdzie tyle, co i tobie.

WICUŚ. Właśnie, że nie. Ja mam najrozmaitsze monety, a nie mam ani jednej z czasów Zygmunto-



skich. Te więc, które ty posiadasz, dopełniłyby mojego zbiorku.

JUREK. Możesz być z góry przekonany, że one nie dopełnią twego zbiorku. Wszystko, co tylko mam, chcielibyście mi zabierać. Ale ja przyszedłem już do rozumu.

WICUŚ. Więc nie dasz?

JUREK. Nie!

WICUŚ. A podobała ci się książka „Powieści i powiastki“ z rycinami?

JUREK. Bardzo!

WICUŚ. To ją możesz mieć, jeżeli dasz mi monety.. Dobrze?

JUREK. Tak, to dobrze!

WICUŚ. Gdzież masz te monety?

JUREK. Zaraz pójdę po nie. A ty kiedy mi dasz książkę?

WICUŚ. Mam ją przy sobie. (wyjmuje z kieszeni).

JUREK. No więc zaczekaj tu.

## SCENA DRUGA.

Ciż i Zosia.

ZOSIA. Aha, ja mam całą książeczkę japońskich marek. (do Wicusia) Patrz, widzisz?

WICUŚ (patrząc na marki) Prześliczne!

ZOSIA. Ach, przydałyby ci się... prawda?

WICUŚ. Przydać by się przydały... Ale... (do Jurka) Czegoż stoisz? Idź, gdzie masz iść!

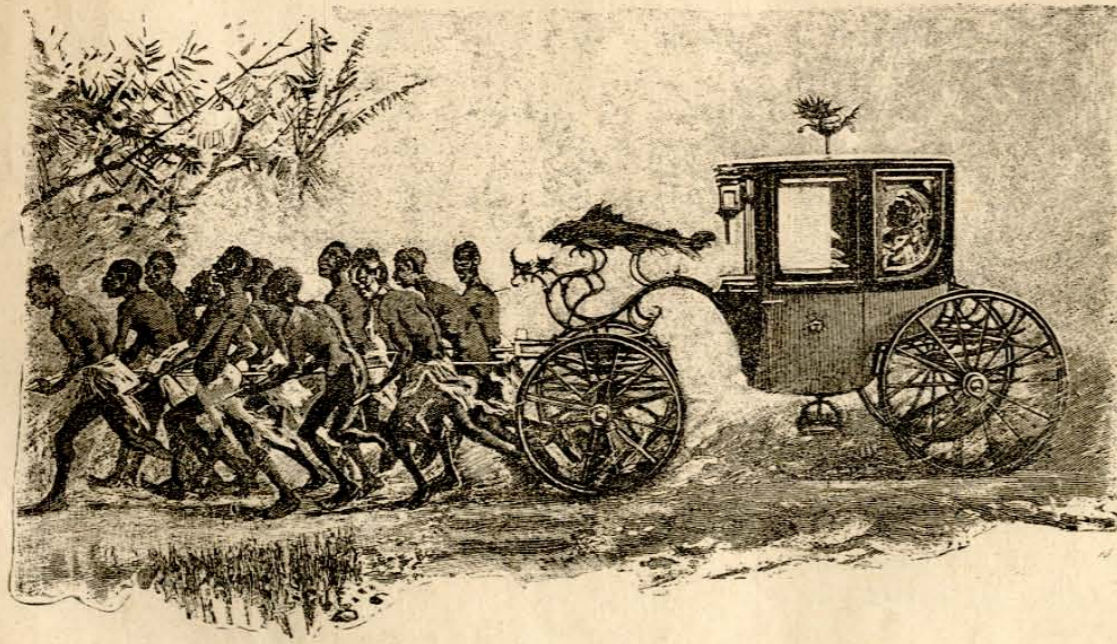
JUREK. A prawda! (wychodzi).

WICUŚ. Moja złota Zosiu, co ci po tych markach?

ZOSIA. Co? Ha, ha, ha! A cóż ci po tej książce, co ją trzymasz w ręku?

WICUŚ. E.. to śliczna i cenna książka! (otwiera ją i pokazuje rycinę) Patrz, tu książę Radziwiłł, tu książę Józef Poniatowski.

ZOSIA. No, więc słuchaj, jeżeli mi dasz tę książkę, ja ci dam marki.



Kareta króla Dahomeju.

WICUŚ. Doprawdy? Kiedy widzisz moja Zosiu książkę tę...

ZOSIA (odwraca się) Bądź zdrow!

WICUŚ. Czekaj.

ZOSIA. Nie mam czasu! (idzie ku drzwiom).

WICUŚ. Ależ czekaj! (Zosia wraca się) Książkę tę widzisz moja Zosiu... to jest książki tej nie mogę ci ofiarować, ale mogę ci dać inną.

ZOSIA. E... nudzisz mnie! Jeżeli ty nie chcesz, to i ja nie chcę.

WICUŚ. Przeciwnie, ja chcę, tylko, że nie mogę.

ZOSIA. Ale możesz, możesz! — No, Wicusiu zrób to dla mnie. Proszę cię, daj mi ją.

WICUŚ. Zresztą dobrze: skoro mnie tak prosisz, dostaniesz ją, ale dopiero jutro. Zgadzasz się?

ZOSIA. Zgadzam się bardzo chętnie.

WICUŚ. A marki dostanę dzisiaj?

ZOSIA. Dostaniesz nawet zaraz. Masz! (oddaje mu).

WICUŚ. Dziękuję.

ZOSIA (do siebie) Doskonały zrobiłam interes! (głośno) A teraz uciekam! Do widzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

I.

### WODA I ŁADEM.

(Ciąg dalszy).

— Powiedz nam wujaszku, czy powóz cesarza Fryderyka był na resorach? — zapytał Kazik ciekawie.

— O, nie moje dziecko — odrzekł wujaszek — dużo jeszcze czasu upłynęło, nim zaczęto wyrabiać powozy na resorach stalowych. Wielkim postępem było już to, że pudła powozu nie umieszczano wprost na kołach, ale umieszczano je na szerokich, skórzanych gurtach, czyli taśmach, przez co jazda stała się o wiele przyjemniejszą. Powozy takie nazywano koleba-

mi, bo też jak w kolebie kołysano się podczas jazdy.

— To dopiero musiało być przyjemnie jechać w takim powozie! — zawołała Klimcia — każdy co jechał, myślał zapewne, że znowu jest dzieckiem. Wyobrażam sobie wujaszku, że odtąd już wszyscy ludzie chcieli jeździć powozami i że stąd powstały po wielkich miastach dorożki dla tych, co nie mieli własnych powozów.

— Nie tak to prędko szło, jak ty sobie wyobrażasz, moja Klimciu, bo jeżdżenie powozami, jak każda rzecz nowa, musiało przewalczyć rozmaite trudności. Największą zaporą było z razu wyobrażenie ogółu, zdawało się bowiem ludziom, że jest to pierwszy krok do zniewieściałości niegodnej dzielnego człowieka.

Przeciwno jeżdżeniu powozami przemawiali nawet księża na ambonach. Powoli jednak uzyskał powóz prawo obywatelstwa we wszystkich krajach europejskich, a z wynalazkiem stalowych resorów, nabrał właściwego znaczenia. Powozu używano teraz jako środka komunikacyjnego z innymi miastami a nawet krajami, ulepszano drogi, budowano mosty, a przez to wzmógł się handel i przemysł. W krajach mroźnej północy i skwarnej południa rozciągnął powóz swe panowanie, różniąc się tylko odmiennym kształtem budowy i różnorodnością zaprzęgu. Pokażę wam tu dwa obrazki, które wam uwidoczniają, jak różne mogą być kształty od znanych wam tutejszych wehikułów. Pierwszy zaprzężony pięcioma dzielnymi rumakami pędzi jak wichur z jakimiś zamożnymi mieszkankami północy, drugi ciągną poważnie czarni niewolnicy króla afrykańskiego władcy Dahomeju.

Dzieci przypatrywały się z ciekawością oryginalnemu powozowi króla Dahomeju.

— Jak widzicie — mówił wujaszek — jestto wygodna kareta, na której znajdują się ozdoby w guście czysto dahomejskim. W miejscu kozła są tam dwa rzeźbione rekiny. Do karety tej zaprzęgają zwykle dwunastu niewolników. No, cóż, jakże wam się ten rodzaj jazdy podoba?

— O, ja wolę nasz kabryolecik, a nawet zwykłą dorożkę, którą po większych miastach można jeździć za kilka dziesiątków, byle zaprzężoną końmi — zawołał Kazik.

— A ja wolę kolej żelazną lub tramwaj elektryczny — odparła Klimcia — bo mnie zawsze żal zbiera, ile razy spojrzę na te biedzone koniska przy dorożkach.



Zaprząg używany w okolicach północnej Rosji.

— O, moje dziecko — odrzekł wujaszek — dotknęłaś jednym skokiem myśli największych zdobyczy wiedzy ludzkiej, zastosowanej do praktycznych, codziennych potrzeb człowieka. Wszystko na świecie ulepsza się i postępuje, na każdym polu coraz bardziej wszystko udoskonalamy. Wszystkie siły przyrody stara się człowiek wyzyskać dla swych celów, ujarzmił elektryczność i zmusił ją przenosić myśl ludzką od jednej stacji telegraficznej do drugiej, dziś istnieją po większych miastach nawet koleje pędzone siłą elektryczną, która w przyszłości wyruguje może nawet lokomotywy parowe. Największą jednak zdobyczą na polu komunikacji jest dotąd zastosowanie siły pary, która na lądzie i w wodzie jest obecnie najgłówniejszym środkiem komunikacyjnym.

— Ach, wujaszku, dobrze, żeś wspomniał o tem — zawołał Kazio. — Od tak dawna już pragnę dowiedzieć się coś o parostatkach, bo o lokomotywie i kolei żelaznej już dużo słyszałem i tak często już się jej napatrzyłem. Powiedz nam coś jeszcze wujaszku o komunikacji wodnej i o żegludze parowej.

— Nie tak to łatwo, jak tobie się zdaje — odrzekł wujaszek — chcąc bowiem dojść do parostatków, muszę się cofnąć do tych czasów, kiedy jeszcze nawet żagli nie znano. Dziś zresztą zapóźno, ale jeśli ciekawi jesteście, to poczekajcie do wakacji, zjedziemy się tu znowu, a wtedy pokażę wam dużo obrazków i opowiem dużo ciekawych rzeczy. Czy chcecie?

— Chcemy, chcemy — zawołały dzieci, całując serdecznie w rękę wujaszka.

Dr. Duszyński.



## Uroczyste obchody na cześć Stanisława Jachowicza.

W ostatnich dwóch tygodniach codziennie prawie urządzano we Lwowie uroczyste obchody ku uczczeniu zasług tego wielkiego przyjaciela dzieci. Urządzały je więc szkoły, Towarzystwo pedagogiczne, Związek byłych seminarzystek i nauczycielek i Stowarzyszenie nauczycielek.

Was zajmie najwięcej wiadomość o obchodzie urządzonym przez „Stowarzyszenie nauczycielek“ dla dzieci. Wprawdzie prawie wszystkie szkoły urządzały te obchody dla swoich uczniów i uczennic ale że we Lwowie jest mnóstwo dzieci, które do szkół nie uczęszczają, ale uczą się w domu, więc „Stowarzyszenie nauczycielek“ chcąc aby i one poznały dokładnie zasługi Jachowicza i cześć mu oddały, urządziło dla nich piękny obchód.

Wielką salę gimnastyczną w szkole im. Mickiewicza udekorowano pięknie, ozdobiono portretem Jachowicza, takim samym, jaki macie w „Małym Świątku“ tylko dużo większym i salę tę napełnili mali słuchacze i małe słuchaczki, było tam mnóstwo takich dzieci, które nie miały więcej nad lat 6 i 7, a które przyprowadziły wdzięczne Jachowiczowi matki.

Uroczystość zagała przełożona zakłada naukowego p. Niedziałkowska. Szanowna mowczyni wyjaśniła zebranej dziatwie, jak wielkie były zasługi Jachowicza i przedstawiła jej, jak wdzięczna powinna być temu, który całe swoje życie poświęcił dzieciom, który dla dzieci wyrzekł się wygod, dostatków i żył w ubóstwie, aby ratować od nędzy sieroty. A że wdzięczność jest jedyną nagrodą, jaką dzieci mogą ofiarować swoim rodzicom, wychowawcom i dobroczyńcom, więc przekazała im wdzięczność dla tego ojca wszystkich biednych dzieci.

Po tej przemowie chór uczennic wyższych klas szkół im. królowej Jadwigi i św. Anny odśpiewał pieśń „Cześć polskiej ziemi cześć“. Poczem redaktorka „Małego Świątka“ opowiedziała zebranej dziatwie obszernie o życiu Jachowicza, pełnem cnót niezrównanych,

pełnem poświęcenia się i zaparcia. Dzieci wysłuchały obydwóch przemówień z wielkim zajęciem i uwagą. Po odśpiewaniu jeszcze jednej pieśni, wystąpiły na estradę trzy biało ubrane, malutkie dziewczynki i wygłosiły wierszyk Jachowicza: „Pszczółka i mrówka“. potem uczeń III. kl. gimnazjalnej zadeklamował bardzo pięknie dwa wiersze Jachowicza: „Jacuś“ i „Dzień z Dobrowlan“ i starsza uczennica ze szkoły wydziałowej wygłosiła Korzeniowskiego: „Modlitwę dzieci za Jachowicza“. Uroczystość zakończono choralnie odśpiewanymi pieśniami narodowymi.

Widocznie, że wszystko to podobało się bardzo małym słuchaczom, bo gdy skończono, oni nie myśleli opuścić, czekali jeszcze i prosili, aby im jeszcze co powiedziano lub zaśpiewano.

W Krakowie dopiero w maju tamtejsze „Stowarzyszenie nauczycielek“ urządzi także obchód uroczysty, na którym o życiu i zasługach Jachowicza mówić będzie p. Machezyńska, była uczennica Jachowicza a terazniejsza nauczycielka w seminarjum nauczycielskim i powszechnie ceniona autorka, która dla was napisała w „Małym Świątku“ wspomnienie o swoim pierwszym zadaniu. Warto by i w mniejszych miastach urządzać takie obchody. Poproście więc o to wasze nauczycielki lub inne osoby starsze, a pieniądze opłacane za wstęp możnaby użyć na budowę szkoły w Białej lub na kolonie wakacyjne. Byłoby to pięknym uczczeniem Jachowicza i naśladowaniem tego męża, który przy każdej sposobności zbierał grosiki na przytulisko dla sierót.

Ku uczczeniu pamięci Jachowicza dr. Majehrowicz zebrał sto kilkadziesiąt jego bajeczek, powiastek i pieśni i ogłosił je drukiem. Książeczkę tę wydaną przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta, polecamy bardzo naszym czytelnikom, bo mogą z niej i poznać dużo wierszyków Jachowicza i znaleźć w nich bogaty materiał do deklamacyi. Książeczka ta oprawna ozdobnie kosztuje 65 ct., w kartonowej okładce tylko 50 ct.



## ZAGADKI

### REBUS

nadesłany przez Wandzię i Michasia P.

a a a a a  
a a a a  
a a a a  
a a a a  
a a a a  
a a a a

Co to za zwierzę?

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Łamigłówka obrazkowa: Dziennik dla dzieci Jachowicza. — Łamigłówka krzyżkowa: Stanisław Jachowicz.

## Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 13. nadesłali:

Zosia Janikowska, Agenor i Wojtuś Gołuchowscy, Maryla Grabowska, J. Wilmouth, Jadwiga Slavikówna, Zosia Tergonde, Luś St., Działwa Gawlików, Wanda Rehmanówna, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Staś Szafarz, Dziunia Ryłska, Jadwiga Gerstmanówna, Jadwiga Szatkowska, Zdzisław Zygulski, Marian Szydłowski, Henryk Tażbierski, Stefcia Szankowska, Anna Beldowska, Bronisław i Alfred Kocłowie, Stefcia Dudykiewiczówna, Jadwiga Wysoczańska, Zuzia Jawornicka, Marya Wasowiczówna, Stasia i Halusia Wołodkiewiczówny, Romuś Jarosz, Józik i Staś Adamscy, Jadwina Czołowska, Wandula Trauczyńska, Bronisław Drygas, Jaś Peltz, Zofia Muszyńska, Wacjo i Jadwisia Mejbaumowie, J. Konarski, Mikołaj Woźniakiewicz, Władzio i Jančia Dozorcowie, Julek Kleiner, Zosia Dolańska, Jadzia Sawicka, Winio Serwatowski, Romcia i Zygmunt Słoneccy, Wandzia Berska, Tadzio Habliński, Bronia Adamowiczówna, Lola Hackbeilówna, Dolusia Tillówna, Józio Pomianowski, Lolo Maramoross, Lunia Zubekówna. Pliszewski Józef, Tadzio Dobrowolski, Helena Noskiewiczówna, Wiktor Chrupek, Stasia Jadowska, Eugenia Mondscheinówna, Izabella Burka, Stanisław Bandrowski, Ludmila Pilcówna, Stasia Więckowska, Leonia i Jadwiga Grabskie, Staś z Przeworska, Jan Ptaszek, Ludka Łaska, Zofia i Tadeusz Wyżykowscy, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Zosia Kasiewiczówna, Wandzia Makowska, Zygmunt Zagórowski, Ewelina Hermanowiczówna, Wanda Macherówna, Polduś Macharski, Edward Friedwald, Janek i Jadwisia Bauerowie, Stasia Sznyrkiewiczówna, Witold Hayderer, Lola H. z Tarnowa, Janek Skowroński, Andzia Kolesińska, Witold Masiuk, Jadwisia Sokalska, Marya Klementyna Wiesenberg, Anusia i Różia z nad Sanu, Zofia i Wanda Zborowskie, Tadeusz Janiszewski, Helcia i Miecjo Pawłowscy, Stasia i Jadwisia Michniewskie, Ludka Blumenthalówna, Emilia Gronziewiczówna, Marya i Eleonora Najkowskie, Wandusia Smalawska, Romusia Hołubówna, Janinka i Zosia Tychowiczówny, Janka Leżańska, jedno rozwiązanie ze Lwowa bez podpisu, Ludwik Lateiner, Kazimierz i Hela Żurawscy, Janina Pasińska, Topolka z Bolechowa, Jadzia i Januś Bandrowscy, Stefcia Festenburg, M. Jakiel, Staś Chorąży, Staś Berson, Bronisław Pauli, Stefcia Matejkówna, Regina Böhmewaldówna, Józio Grabowski, Zygmunt Atlas, Stenia i Zosia Śmiałowskie, Stanisława z Przemysła, Jadwiga Raciborska, Stanisław Gruiński, Adaś Fabian, T. i J. Świątkowie, Jančia Węgrzyński, Marta F. z Kołomyi, Felinia Keszyccka, Tadeusz Umański, Wanda i Michaś Pokrzywnicy, Wanda i Kazia Danielówny, Zosia Barańska, Izio Rapf, Z. Morwitz, Henryk i Ludwik Starkowie, Feliks Ramułt, Tadeusz Szafranski, Jadzia Sawicka Mieczysław Niemojowski, Wisia Waškowska, Kamila Kwapińska, Izidor i Maks Rollerowie, Adaś Prazmowski, Adam Motylewski, Pliszewski Józef, Julka Głowacka, Nusia Glogierówna, Zdzisio Reich, Józio i Urszulka Mizersey.

### Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

J. Wilmouth, Zosia Kasiewiczówna, Jadwiga Wysoczańska, Agenor i Wojtuś Gołuchowscy, Lunia Zubekówna, Anna Beldowska.

## Składka na stypendyjm „Małego Świątka“.

Mieczysław Orłowicz 38 ct., M. Wielhorska 1 złr., Anna, Poldzio i Stefcia Beldowsy 50 ct.

## KORESPONDENECYJE REDAKCYI.

Poprawcie sobie dzieci błąd w numerze 13. „Małego Świątka“, a mianowicie w wierszyku p. t. „W setną rocznicę urodzin Stanisława Jachowicza“ w piątej zwrotce w pierwszym wierszu jest wyraz „walki“ — a powinien być wyraz „chwili“.

**Martusi F. w Kołomyi.** Nie, redakeya „Małego Świątka“ nie ma nut na składzie. Nuty możesz nabyć w księgarniach. Cieszy nas, że tort zrobiony podług przepisów „Świątka“ udał ci się tak dobrze.

**Wandzi i Kazi w Wadowicach.** Ach! gdyby „Świątek“ chciał uczynić zadość wszystkim żądaniom swoich czytelników, to musiałby wychodzić co dzień w zdwojonej objętości, bo każda czytelniczka pragnie czego innego. Jedna chciałaby mieć same nuty, inna same wzory na roboty itd. a „Mały Świątek“ musi zostać „małym“.

**Wiktorowi Ch. w Dąbniakach.** Jak możesz nawet pomyśleć, że „Mały Świątek“ kocha wszystkich czytelników — tylko ciebie nie. „Mały Świątek“ nie może pisać do wszystkich, bo musiałby co numeru z tysiąc listów napisać, on tylko odpowiada na listy, więc kto często pisuje ten otrzymuje częste odpowiedzi, ale serce „małego“ Świątka jest tak „duże“, że wszystkie dzieci polskie w niem pomieścić może i ty masz w niem swój kącik.

**Wandzi i Michasiowi P. w Małachowie.** „Mały Świątek“ nie gniewa się na was weale, zagadkę waszą umieścimy niezadługo.

**T. i J. Sw. w Podgórzu.** Jeżeli wy nie zapamięliście, które numery były reklamowane, to tem mniej może o tem wiedzieć „Mały Świątek“, który ma takie mnóstwo czytelników. Książki dla numerów reklamowanych nie prowadzimy.

**Stasiowi Gr. we Lwowie.** Adres zmieniliśmy. Przedpłata uiszczona do 1. lipca. Jakże to książeczki masz na szkołę w Białej?

**Broniowi P. w Krakowie.** Nie możemy pośredniczyć w posyłaniu pozdrowień i liścików dla innych dzieci, bo widzicie sami, że na własne odpowiedzi brak nam zawsze miejsca.

**Jadwisi G. w Rzeszowie.** Już wpisaliśmy cię na listę dzieci, które oszczędzają centki na budowę polskiej szkoły w Białej. „Mały Świątek“ musiał podczas świąt przygotować nowy numer.

**Henrysiowi T. w Krakowie.** Czemu „Mały Świątek“ nie wychodzi częściej! — A coby to było z lekeyami, gdyby „Mały Świątek“ zaglądał do was co dzień? — Komedyjka jest.

**Stefci D. w Stratynie.** I owszem „Mały Świątek“ odpowie ci zawsze chętnie na twoje liściki i weale nie będzie się śmiał z niedosyć pięknego pisma. Kto ma lat ośm, nie może pisać bardzo ładnie. Schowamy więc twój liścik a za parę lat porównamy jaka będzie różnica. Dobrze?

**Działwie w Gumniskach.** Podziękujecie od „Małego Świątka“ tej pani, która sprzedawała tak dobrze wasze fiolki na rzecz szkoły w Białej. Nazwiska wszystkich tych, którzy dali pieniążki, umieścimy w wykazie nadsyłających pieniądze.



*Zosi i Tadek w Stanisławowie.* Ej, może to wasza wina, że torty się nie udały, bo wszystkie dzieci piszą, że ich pieczywo było wyborne.

*Zosi J. we Lwowie.* My wysyłamy do księgarń „Światek“ dzieła przed wyjściem numeru, więc powiedz temu, kto ci odnosi „Światek“, że powinien ci go przynieść w dniu oznaczonym na numerze.

*Oldzi A. w Polanie.* Pieniążki na szkołę w Białej otrzymaliśmy, dziękujemy za nie serdecznie. Pana S. wpisaliśmy na listę składek Numer 6. wysłany.

*Broni A. w Brodach.* Co się odwlecze, to nie uciesze. Nową powieść zaczynamy w dzisiejszym numerze.

*Jerzemu K. w Grochowcach.* Otrzymał jeden list.

*Wiktorynce C. w Krakowie.* I Zuzia zachwyca się twoją najmłodszą bratanicą — ale to ciocia musi być poważną, skoro ma służyć za wzór aż pięciorgu siostrzeńcom.

*Zosi M. w Dąbrowie.* Zagadki umieścić nie możemy, bo nie dobrze ułożona.

*Wacławi i Jadwisi M. we Lwowie.* „Mały Światek“ zasyła także serdeczne pozdrowienie.

*Winiowi Serw.* Zagadkę rozwiązałeś bardzo dobrze, a że nałamałeś główki, to nie szkodzi, bo zapamiętasz dobrze odgadnięte słowa. Ciebie, cicię i siostrzyczkę wpisaliśmy na listę składową.

*Maryi w Bolechowcach.* Ty piszesz: szczęśliwe dzieci w mieście, bo mogą chodzić po chodnikach choć błoto — a dzieci z miasta mówią: szczęśliwe dzieci na wsi, bo mogą oddychać zdrowym powietrzem, bując po łąkach, po gajach, one widzą codziennie cuda przyrody, do których my tak wzdychamy.

*Zuzi J. w Krakowie.* Jaka będzie powieść i jaka komedyjka, o tem dowiedziałaś się z dzisiejszego numeru. „Mały Światek“ do Pesztu się nie wybiera.

*Wandzi M. w Jasle.* Zawsze na końcu numeru są wymienione dodatki, dołączone do numeru, więc możesz się przekonać, że do num. 12. nie dołączyliśmy „Światełka“. Na wakacje podamy wzory na bieliznę dla lalek. Nagrodę uzyskują czytelnicy przez losowanie.

*Zosi K. w Jarosławiu.* „Mały Światek“ zmartwił się mocno, dowiedziawszy się, że utraciła siostrzyczkę. Pragnienie twoje spełniło się, uściskaj Kazię, Wandzię, a ich mamusi ukłoni się pięknie od „Małego Świata“.

*Wandzi M. w Czchowie.* Na listę składek wpisujemy was chętnie, ale podaj nam imię i nazwisko owej pani. Pieniążki zebrane przyszlizj razem do redakcyi, ale aż z końcem czerwca. Wszystkim naszym czytelnikom pieczywo wielkocenne udało się wyborne.

*Maryi B. we Lwowie.* Pokazuje się, że „Mały Światek“ zna się dobrze na gospodarstwie, bo prawie wszystkie nasze czytelniczki piszą, że pieczywo udało się wyborne.

*Wandzi R. we Lwowie.* Ach, gdyby „Światek“ chciał dać wszystkim swoim czytelnikom po dwie książeczki na rok, to musiałby ich rozdać tysiące. Czy sądzisz, że „dodatek powieściowy“ ma rączki i buzię?

*Stasiowi Chor. we Lwowie.* Możesz przyjść któregoś kolwiek dnia między godziną 3-cią a 5-tą.

*Wanduli Tr. w Samborze.* A, to zaszczyt nielada dla „Małego Świata“, kiedy nawet twoja mamusia piekła podług jego przepisów.

*Jankowi P. w Bochni.* Oj, gdyby to „Światek“ miał zawsze miejsce na odpowiedzi, to dostałbyś od niego liścik co numeru.

*Jadwisi S. we Lwowie.* „Mały Światek“ wie, że masz mało czasu.

*Janince, Zosi i Jance we Lwowie.* Zagadkę umieścimy — a o co to pytałyście się i na nie otrzymałyście odpowiedzi.

*Anusi i Rózi nad Sanem.* Prawdę wam powiedziano, że Moskale nie pozwalają się pokazywać „Małemu Światki“ pod swoim zaborem.

*Izabelle w Zbarażu.* Panna ta nie figuruje w „Światku“, bo ona nie jest redaktorką, tylko ekspedytorką.

*Lusi Z. w Mielnicy.* Listu, o którym wspominać nie otrzymaliśmy, dziś wpisujemy was na listę składek. Że kołacicie tak mocno „Światek“, że aż oderwać się od niego nie możecie, to rzecz naturalna, bo i on was kocha serdecznie. — „Mały Światek“ ma dużo córeczek, najmłodszą ma rok 3-ci, a najstarsza skończyła 14, a wszystkie całują cię serdecznie.

*Julce G. w Wrocławiu.* Napisz nam, kto cię uczy po polsku.

*Tadek i Stasi w Chrzanowie.* Nigdy nie zapóźno zacząć składać ofiary dla Ojczyzny. Nie mogliście przecież zgłosić się prędzej, skoro dopiero niedawno przystąpiliście do grona czytelników „Małego Świata“.

*Zosi i Jadzi w Zmysłowie.* „Mały Światek“ nawet nie przypuszczał, że między jego czytelnikami są tacy, co męczą zwierzęta. Powiedz temu chłopcykowi: niech pomyśli, jakby to jemu było, gdyby go kto męczył, wszak zwierzęta mają uczucie tak samo jak i on. — Czy już jesteście pocieszone po owym wypadku ze „Światkiem“ i cebrzykiem podczas pieczenia ciast? Numer pojedynczy kosztuje 13 ct.

*Andzi K. we Lwowie.* „Mały Światek“ zmartwił się mocno, dowiedziawszy się, że chorowałaś.

*Stefci F. we Lwowie.* Za to teraz masz dłuższą powiastkę. Nie, „Światek“ jeszcze nie uduszony, bo całusy przesyłane za pośrednictwem listów udusić nie mogą.

*To-polce w Bolechowcach.* Jeżeli nie wpisaliśmy ciebie na listę składek, to widocznie nie otrzymaliśmy listu. Napisz nam imiona i nazwiska wszystkich, którzy składają a wpisujemy was na listę.

### Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci niecienne, jedwabne, glace od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą  
**KAUCZYŃSKI i OBERSKI**

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.  
Filia ul. Halicka l. 6.

**TREŚĆ:** Dzielnego chłopca, powieść osnuta na tle historycznym napisał Szczytny Rogala. — O Stanisławie Jachowiczu, w stuletnią rocznicę, przez Dra H. Biegeleisena. — Wieńc, komedyjka w jednej odsłonie napisał Bolesławicz. — Z dziedziny wynalazków Ladem i wodą. — Uroczyste obchody na cześć St. Jachowicza. — Zagadki. — Korespondencyjne Redakcyi. — W dodatku: „Światek“ i „Syn rybaka“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Fr. Kattnera.